WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 69. Bochum, wtorek, 16 czerwca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

200 lat

mija w przyszłą środę od śmierci króla polskiego

Jana III. Sobieskiego.

Wszędzie, gdzie tylko polskie biją serca, pamiątkę tę będą obchodzić mniej lub więcej uroczyście. W jaki sposób uczczą Polacy na obczyźnie pamięć króla-bohatera, obrońcy przed nawałą turecką? Spodziewamy się, że tak, jak nam ze względu na nasze położenie przystoi — skromnie, bez hałasu, ale poważnie i godnie. Sądzimy, że najlepiej spłacimy nasz dług wdzięczności w obec tego wielkiego wojownika, jeżeli w każdej, o ile można, miejscowości towarzystwa nasze w jednym z najbliższych tygodni urządzą uroczyste zebrania, na których powinien być krótki odczyt o życiu i czynach Jana Sobieskiego, a przytem śpiewy i deklamacye. Dziś, kiedy wszystko dąży do tego, by uśpić ducha narodowego w wychodźcach polskich, dziś, kiedy w celu naszego wynarodowienia wrogie sobie duchy się sprzymierzyły, dziś należy nam więcej niż kiedykolwiek koniecznie korzystać z rocznic narodowych bądź to smutnych bądź wesołych, aby budzić ducha i wpajać w naród wiarę w lepszą przyszłość narodową. Któż zaś więcej potrzebuje podniety, aby wytrwać przy sztandarze narodowym, od nas biednych tułaczy? Zdala od Ojczyzny kochanej, zdala od swoich, wszystkich nieraz musimy dokładać sił, aby zachować od skazy ideały nasze narodowe — ideały tak wzniosłe, piękne i szlachetne.

Byłoby też rzeczą chwalebną, gdyby Rodacy zamawiali, o ile można, najliczniej Msze św. za spokój duszy oswobodziciela Wiednia i chrześciaństwa.

Na tem miejscu donosimy, iż w Bochum Msza św. już została zamówiona, kiedy się zaś odbędzie, zostanie jeszcze ogłoszone. Spodziewamy się, iż Rodacy a niemniej Rodaczki licznie się zbiorą.

O stósunkach kościelnych w Gdańsku

pisze „Gazeta Gdańska“ co następuje: „Dowiadujemy się, iż rodzice dzieci z parafii Król. Kaplicy, których nie chciano przyjąć na polską przygotowawczą do Sakramentów św. naukę otrzymali na zażalenie swe do Najprzew. ks. Biskupa zaniesione względnie korzystną odpowiedź. Mają się zgłosić na października, kiedy dzieci bywają przyjmowane na naukę przygotowawczą, do swego ks. proboszcza, a ten nie omieszka ich życzeń uwzględnić.

Bardzo pięknie! Ale co to będzie dalej, jeśli rodzicom polskich dzieci zawsze przyjdzie tyle pisać, biegać i troskać się, zanim zdołają dzieci swoje uratować!

Rodzice z innych parafij dotąd na prośby swe odpowiedzi nie otrzymali.“

Na innem miejscu znajdujemy w piśmie tem taką uwagę:

„Przypominamy też, iż wedle odczytanego po niemiecku od ołtarza rozporządzenia nabożeństwa te dla Polaków-katolików zależne być mają od udziału. Dla tego wzywamy Rodaków gorąco, aby się licznie zgromadzali na nie. Możemy bowiem być na to przygotowani, że pewni niechętni nam współwyznawcy Niemcy będą się starali o skasowanie nabożeństw dla Polaków katolików. Ze dążności takie istnieją, wiemy o tem dobrze — i w swoim czasie napiszemy o tem, jakiemi to środkami starają się nas zmódz i jak daleko sięga ich agitacya germanizatorska.“

Stósunki to zaiste bardzo smutne. Czas zaś największy, aby co rychlej poobcinano germanizatorom pazurki, bo ich robota niegodziwa sprawie katolickiej wielką przynosi szkodę.

Z Rzymu.

Jak wiadomo, posłał Ojciec św. do afrykańskiego panującego Menelika, pismo w którem ujmuje się za jeńcami włoskimi, zostającymi w niewoli u Menelika. Rodziny pojmanych żołnierzy zasypały formalnie Watykan listami i telegramami dziękczynnemi, a jeżeli pośrednictwo Ojca św. pomyślnym zostanie uwieńczone skutkiem, jest zamiar urządzenia przed oknami Watykanu wielkiej dziękczynnej owacyi. Dotąd nie ma żadnej wiadomości od wysłańca Ojca św., który zawiózł pismo Jego Świątobliwości do abisyńskiego władzcy Menelika, panuje jednak powszechnie przekonanie, że Menelik przychyli się do życzenia Ojca chrześciaństwa.

Jak się spodziewać było można, krok Papieża gniewa bardzo masonów włoskich, którzy też na wszelki sposób starają się zmniejszyć wrażenie, jakie czyn Ojca św. wywrzeć by musiał, gdyby setkom rodzin włoskich powrócił już to braci, ojców lub synów.

Tajny konsystorz papiezki odbędzie się 23 a publiczny 29 czerwca. Czy prócz nuncyuszów papieskich z Wiednia, Paryża, Lizbony i Madrytu, którzy napewno otrzymają kapelusze kardynalskie, jeszcze inni zaszczyceni zostaną tą godnością, nie wiedzieć dotąd.

Publiczne procesye Bożego Ciała, które przez dłuższy czas były w Rzymie i w innych miastach włoskich wzbronione, odbyły się w tym roku za zezwoleniem ministra Rudini'ego. Dawniej odbywała się też olbrzymia i wspaniała procesya po placu św. Piotra, w której brał udział także Ojciec św. z całym swym dworem i licznem duchowieństwem rzymskiem, dopóki jednak Papież pozostać będzie zniewolony więźniem Watykanu, procesya ta przywróconą pewnie nie zostanie.

Pisma masońskie wszczęły wielki krzyk z powodu owych procesyj, ale lud przyjął krok rządu z wielkiem zadowoleniem, co zadokumentował, liczny biorąc udział w procesyach.

W Petersburgu

przyszło w czasie koronacyi cara w Moskwie do wielkich rozruchów ulicznych. W dniach 26 i 27 maja odbywała się w Petersburgu iluminacya.

Z początku przebieg uroczystości koronacyjnych był całkiem normalny. Około godziny 10-tej wieczorem zmieniła się postać rzeczy: wyrostki uliczne i robotnicy z fabryk zaczęli na tak zw. Prospekcie Newskim, najprzedniejszej ulicy Petersburga, rzucać się na przechodniów i z okrzykiem „ura!“ zrywać z nich czapki i kapelusze. Za tą przednią strażą pojawiły się zwarte masy pijanych robotników, które zapełniły cały Prospekt Newski, krzyczały i wrzeszczały, nie skąpiły razów przechodniom, zdzierały kapelusze z mężczyzn i kobiet.

W jednej z kamienic, gdzie się mieści redakcya „Juridiczewskoj Gazety“, tłum rzucił się na stróża kamienicy, który cofnął się przed nim do bramy i zamknął bramę za sobą. Tłum przypuścił szturm do bramy, wyłamał ją i zapełnił podwórze kamienicy. Wnet pojawił się „przystaw“ (urzędnik policyjny) z oddziałem policyantów i zebranem na prędce pospolitem ruszeniem stróżów kamienicznych. Ale środki przezeń użyte okazały się bezskutecznemi. Tłum uderzył na policyę, wyparł ją z bramy i obrzucił gradem kamieni. Ofiarą tej katastrofy padł „przystaw“, którego zbitego, skrwawionego, z ciężką raną na głowie, zaledwo zdołano unieść wśród ciżby.

Następnie tłum zaczął wyrywać kamienie z bruków i wybijać nimi szyby w sąsiednich kamienicach. Kamienie nieraz 5 funtowe czyniły ogromne spustoszenia. Jedna z kamienic wyglądała jak po szturmie nieprzyjacielskim. Dopiero przybycie naczelnika miasta, pana Kleigelsa, na czele kozaków, położyło kres dziełu zniszczenia. Tak było dnia 26 maja.

Dnia następnego rozruchy przybrały jeszcze większe rozmiary, tak że policya zmuszona była nieraz gołej używać broni.

W trzecim dniu koronacyi użyto tak skutecznych środków, iż do wybryków nie przyszło. Znaczna liczba osób odniosła ciężkie poranienia. Sąd rozpoczął już dochodzenia z powodu tych zaburzeń.

H. K. T.

„Die Ostmark“, urzędowy organ spółki hakatystów, powtarza w ostatnim numerze najbezczelniej wszystkie artykuły polakożerczych dzienników, nawet takie, które oczywistą zawierają nieprawdę: na przykład nie waha się bibuła ta przedrukować kłamstw pastora z Ujścia! Taką to bronią walczą ci szermierze niemczyzny! — W ostatnim numerze tego organu hakatystów znajdujemy odezwę wzywającą do utworzenia funduszu stypendyjnego „na wzór Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Marcinkowskiego“. Z góry atoli okazuje się, że fundusz ten nie będzie służył, jak nasze Tow. Pomocy Naukowej, do celów dobroczynnych. Odezwa bowiem podnosi, że fundusz ma umożliwić skuteczne współzawodnictwo z polską konkurencyą. Zdatni synowie drobnych obywateli i mieszczan mają być wysyłani do szkół fachowych, rolniczych, ogrodniczych, kucia koni, kowalskich, budowniczych, rzemieślniczych, technicznych, ceglarskich itp. Jak dotąd wpłynęło na ten fundusz: N. N. za 3 lata 3000 mr., dr. R. z Poznania 3 mr., spółka poznańska 30 mr., dr. H. P. (Hansemann z Pępowa?) za 3 lata 3000 mr., składka w Poznaniu 25 marek.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. Józef Landsberg, profesor przy gimnazyum chełmińskiem, został mianowany kanonikiem w miejsce zmarłego ks. kan. Franc. Wollschlägera i dyrektorem zakładu

Collegium Marianum w Pelplinie w miejsce zmarłego dyrektora ks. Michała Siega.

Brodnica. Ks. delegat Jan Kamrowski, w Brodnicy, mianowany kanonikiem honorowym.

Królewiec. Około Królewca jest zatrudnionych szczególnie w cegielniach i do uprawy buraków wiele Polaków, tak iż miejscowy proboszcz w Królewcu ks. Szadowski jest spowodowany miewać co niedzielę po sumie polskie kazanie w kościele katolickim. W pierwsze święto Zielonych Świątek było na nabożeństwie jakie 200 ludzi polskich, najwięcej mężczyzn, ale także wiele niewiast. Po kazaniu śpiewali polskie pieśni ku zbudowaniu nawet katolików narodowości niemieckiej.

Sławianowo. Ks. prob. Brunon Schulz w Sławianowie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Kruszynach w dekanacie brodnickim.

Czersk. Cieśla Brzoskowski wypłynął w L. czołnem na jezioro. Na środku czołno się przewróciło, a Brzoskowski utonął, pozostawiając wdowę z dzieckiem.

Grudziądz. Wiadomo, że swego czasu nałożono karę policyjną na p. Boćka z Swiekatowa za to, że pozwolił na odbycie wprawdzie zameldowanego wieca, lecz nie posiadając poświadczenia zameldowania. Pan Bociek założył protest i wygrał proces w sądzie świeckim. Przeciwko wyrokowi uniewiniającemu założył apelacyę prokurator, lecz bez skutku, gdyż izba karna w Grudziądzu w drugiej instancyi uwolniła teraz pana Boćka od winy i kary.

• Z Wiel. Ks Poznańskiego.

Buk. Dwa wielkie pożary wydarzyły się w okolicy Buku i w Grodziskach. W Dakowach Mokrych podłożyła jakaś zbrodnicza ręka ogień pod budynki dominialne, które też zgorzały do szczętu. Ogień wybuchł w nocy około godziny 11-tej. Przy ratowaniu inwentarza poniósł śmierć urzędnik podwórzowy Śliwiński, którego, gdy wyciągał wierzchowca z stajni, przywaliły płonące belki posowy. Pełnomocnik pan Karłowski również poniósł rany tak ciężkie, że lekarze obawiają się o jego życie. Dalej poparzyli się ciężko stróż dominialny i gospodarz Kubera z Uścięcic. I ci zapewne życiem przypłacą swe poświęcenie przy ratowaniu dobytku. Pana Karłowskiego odwieziono do lazaretu w Poznaniu, p. Kuberę i stróża do lazaretu w Buku. W ogniu zginęło 9 koni i 50 sztuk bydła, spaliły się też wszystkie maszyny rólnicze. Dakowy Mokre są własnością br. Potockiego z Będlewa i słyną z wzorowego gospodarstwa. — Drugi pożar, pożar cukrowni w Opalenicy, zdołano ograniczyć na ognisko wybuchu. Spłonęła tylko tak nazwana nowa fabryka cukrowa doszczętnie. Przyległe budynki, dzięki straży ogniowej i spiesznej pomocy oraz pomyślnemu wiatru, nietknięte ocalały. Podobno naczynie napełnione gazem eksplodowało i rozlało ogień w mgnieniu oka po całym budynku. Nowy budynek w miejsce spalonego ma przed październikiem rb. stanąć, tak że przerabianie cukrówki nie dozna żadnej przerwy.

Z pod Znina. Miłość chrześciańska hakatystów. Pewien ewangelicki nauczyciel oświadczył gościnnemu katolikowi Niemcowi, że od niego kiełbasy kupować nie będzie, jeżeli tenże takowej nabywać będzie od Polaka. Widocznie rzeczony pan się obawia, żeby mu polska kiełbasą kością w gardle nie stanęła. Niech żyje kultura!

Piaski. Ks. prob. Wilkoński opuści wkrótce już parafię naszą. W miejsce ks. W. przybywa do nas jako proboszcz ks. Rejsowski, mansyonarz z Odolanowa.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Markowice. Ks. dziekana Neumanna, proboszcza tutejszego, powołał podobno ks. Kardynał na probostwo w Kurnicy powiatu prudnickiego, które to probostwo ks. dziekan niebawem obejmie. Prawo prezentowania księdza na probostwo markowickie przysługuje księciu raciborskiemu.

Z Pszczyny piszą do raciborskiej „Oberschles. Volksztg.“: Ubiegłej soboty rozpatrywała tutejsza izba karna niezwykłą istotnie sprawę. Przed sądem stawał oto pewien sędzia z Mikołowa, oskarżony o nieprawne ograniczenie wolności (Freiheitsberaubung). Miał się on dopuścić przewinienia tego przez to, iż kazał przez pomyłkę wykonać wyrok, skazujący jakiegoś przestępcę na 3 dni aresztu, chociaż kara ta powinna była na mocy ostatniego ułaskawienia cesarskiego upaść zupełnie. Prokurator wniósł o 150 marek kary odnośnie 15 dni fortecy. Proces, którego wyniku wielu z ciekawością oczekuje, odroczono ostatecznie z różnych powodów.

Miedzna. Do „Nowin Rac.“ piszą: „Może sobie niejeden z Czytelników „Nowin Raciborskich“ przypomni, jakie to piękne uroczystości parafia nasza w ostatnich 8 latach obchodziła. Rzadko się coś podobnego w tak krótkim czasie przytrafi! W tym czasie odwiedził nas Najprzewielebniejszy ks. Biskup 2 razy, ksiądz proboszcz obchodził 25-letni jubileusz kapłaństwa, tak samo ks. kapelan Kucz, 3 księży odprawiło tu swe prymicye, a wszystkie uroczystości były wspaniałe. Naturalnie wszystko było po polsku, polski był śpiew, wszystkie mowy i wiwaty polskie, bo u nas nie ma ani jednego rodowitego Niemca. W tym czasie odmalowano też kościół, sprowadzono 3 nowe ołtarze i w końcu zakupiono nowe organy. Cieszyliśmy się bardzo, że będziemy się mogli przysłuchiwać pięknej muzyce, a tu radość zamieniła się niespodziewanie w smutek. Czegośmy bowiem nigdy nie słyszeli, tegośmy się w tym roku doczekali — śpiewu niemieckiego. Kiedy pierwszy raz po niemiecku zaśpiewano, ludzie patrzeli na chór i dziwowali się, nie mogąc zrozumieć, co to takiego. Ja sam oglądałem się, pragnąc się przynajmniej dowiedzieć, dla czego się to dzieje i wtedy spostrzegłem przed sobą pana, którego nie znałem. Pytam się, co to za jeden, i dowiaduję się, że ten nieznajomy przybył co dopiero do wsi, a nie umie po polsku. Nie wiem teraz, z jakiego względu śpiewano po niemiecku, — czy ze względu na tego jednego przybysza, czy też organy nie chcą dla tego grać po polsku, ponieważ pochodzą ze Swidnicy i są jeszcze nie zupełnie zapłacone a parafianie ociągają się z dopłaceniem.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Podczas onegdajszego przeglądu wojsk pierwszego i drugiego pułku dragonów gwardyjskich na polu Tempelhofu wydarzyło się nieszczęście, gdyż kilku dragonów zostało poranionych przy skakaniu. Jeden z oficerów złamał nogę. Cesarz pozostał przy chorym tak długo, dopóki nie przybył lekarz.

Warszawa. Na linii kolejowej warszawsko-terespolskiej wykoleił się pociąg nadchodzący z Warszawy, wskutek czego komunikacya jest przerwaną. Podróż wicekróla Li-Hung-Czanga do Berlina się opóźni.

Rzym. W pobliżu Bazyliki powstał podczas procesyi straszny popłoch, skutkiem natłoku ogromnego. Kardynał Rampola, który celebrował, musiał się z powodu tego zatrzymać, dopóki tłumy się nie uspokoiły. Nie wydarzyły się jednak żadne nieszczęśliwe wypadki.

Madryt. Policya hiszpańska urządza po całym kraju obławę na anarchistów z powodu ostatniego zamachu anarchistycznego w Barcelonie.

Madryt. Rada ministrów hiszpańskich przyjęła świeżo opracowany projekt mający na celu stłumienie anarchizmu.

Na Krecie wylądowało 16 batalionów tureckich. Ponieważ rozruchy objęły także za-

---

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Przez chwilę patrzał nieruchomy przez uchylone drzwi na pokój, oblany jasnem światłem kilku świec, na stół, przykryty zielonem suknem, na którem walały się rozmaite papiery, na krzesła porozsuwane w różne strony; patrzał i nie mógł zebrać myśli. Był osołomiony strasznym projektem, którego mimowolnie dopiero co wysłuchał. Cała jego dusza oburzyła się na tych rycerzy austryackich, którzy umieją tylko walczyć podstępem i chytrością.

— To nikczemne! — szeptał.

Ale wkrótce oprzytomniał, uspokoił się i począł zimno rozmyślać nad tem, co usłyszał. Przedewszystkiem widział, że trzeba koniecznie zawiadomić księcia Józefa — to było rzeczą jasną, niezbędną, jeżeli wódz nie ma wpaść w ręce nieprzyjaciela, a z wodzem kraj cały. Jakże tu jednak zawiadomić księcia? Janek jak żyje, nigdy nie był w Nadarzynie. Siedem mil; przestrzeń ta wydawała mu się niezmierzoną. Nigdy nie wyjeżdżał z Łęgonic dalej, jak do Nowego Miasta — nie miał wyobrażenia, jak można tak wielką przestrzeń przejechać. A jednak czuł konieczność, nieuniknioną konieczność zawiadomienia księcia Józefa o zamachu, jaki na niego gotują Austryacy. Z początku chciał powiedzieć o wszystkiem Marcinowi, ale po namyśle, porzucił ten zamiar. Marcin głuchy, nie dosłyszał by dobrze, a krzyczeć przecież nie można, kiedy po całem obejściu dworskiem, po całej wsi pełno żołnierzy austryackich, pomiędzy którymi jest wielu Polaków, rodem z Galicyi. Odrzuciwszy ten pomysł, jako niepraktyczny i niebezpieczny, Janek począł w głowie szukać innej jakiej osoby, której by się mógł poradzić. Ale nikogo nie znalazł, już dla tego samego, że nikogo oprócz Marcina i klucznicy nie było we dworze.

Wówczas postanowił sam jechać. Zerwał się z łóżka, na którem siedział i zawołał:

— Bóg tak chce, nie napróżno słyszałem tutaj cały projekt tej wyprawy. Ja pojadę, w imię Boże!

Żwawo schwycił czapeczkę, zarzucił na siebie watowy płaszczyk, przeżegnał się i wybiegł ze swej izdebki.

II.

Kiedy Janek przebiegł przez pokój, w którym przed chwilą oficerowie austryaccy odbyli swoją naradę, zegar, zawieszony na ścianie, wybił godzinę jedenastą.

— Muszę się spieszyć, — szepnął do siebie Janek, — jeżeli mam wyprzedzić Austryaków.

Już chwytał za klamkę od drzwi prowadzących do sieni, kiedy przypomniał sobie, że jenerał austryacki, wydając rozkazy rotmistrzowi von Lampe, pokazywał mu mapę, na której oznaczone były wszystkie wsie, któremi podjazd miał maszerować do Nadarzyna. Wprawdzie Janek doskonale zapamiętał sobie nazwiska tych wsi, ale pomyślał sobie, że lepiejby było mieć mapę pod ręką. Spojrzał na stół, przy którym siedzieli oficerowie i ujrzał na nim mnóstwo papierów.

— Może tam jest i mapa! — pomyślał.

Obejrzał się trwożliwie dokoła i na palcach, z biciem serca, tłumiąc oddech w sobie, zbliżył się do stołu. Jakoż w rzeczy samej leżała na nim rozwarta mapa, a na niej czerwonym ołówkiem podkreślone były nazwiska tych wsi, któremi podjazd miał maszerować. Janek ucieszony tem niezmiernie, żwawo złożył mapę i wsunął ją do kieszeni, poczem rozglądając się po stole, spostrzegł duży list, zapieczętowany czerwonym lakiem i zaadresowany po niemiecku, do jakiegoś pana Schulza w Warszawie.

Wziąwszy ten list do ręki, Janek począł rozmyślać.

— Przecież Warszawa jest stolicą księstwa — mówił sobie — tego księstwa, z którem Austryacy toczą obecnie wojnę. Jeżeli więc ten gruby jenerał pisze list do jakiegoś Szulca, oczywiście Niemca, zamieszkałego w Warszawie, to samo się rozumie, że ten Szulc musi być w związku z Austryakami, a zatem nieprzyjacielem Polaków. Trzeba ten list zabrać i pokazać go księciu Józefowi.

I nie namyślając się wiele, wsunął list do kieszeni. W tejże chwili podniósł oczy i spostrzegł, że stoi wprost okna, wychodzącego na dziedziniec dworski, okna niczem nieosłonionego, że zatem z podwórza wszystko, doskonale widać, co się wewnątrz pokoju dzieje.

— Nuż mię kto zobaczył! — pomyślał Janek i śmiertelny pot go oblał, a nogi tak pod nim drżały, że musiał ręką oprzeć się o stół. Wkrótce jednak odzyskał odwagę i ruszył ku drzwiom, ale zaledwie je otworzył, kiedy spotkał w nich tłustego jenerała i wychudłą postać rotmistrza von Lampe, który patrzał na naszego chłopca swemi maleńkiemi, siwemi oczkami i uśmiechał się szydersko. Jenerał położył na ramieniu Janka swą ciężką, tłustą rękę i rzekł:

— Halt!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chodnie okręgi, jak Kydonię, Kissamo, Selino i Sfakia, przeto znajdujące się na Krecie wojska tureckie w sile 34 batalionów okazują się niewystarczającemi. Turcya postanowiła przeto z ośmiu zmobilizowanych w wilajecie smyrneńskim batalionów redyfów wysłać na Kretę dwa; pozostałe sześć batalionów mają być w pogotowiu.

Wzrost katolicyzmu. Katolicyzm czyni niesłychane postępy w Anglii; pewien dziennik londyński, ubolewając niedawno nad tym faktem niezaprzeczonym, przedstawiał jednocześnie ciekawy i pouczający obraz olbrzymiego rozwoju wiary katolickiej od r. 1820, (w którym akt równouprawnienia został uzyskany przez Daniela O'Connel), aż do roku zeszłego. W owym czasie ani jeden katolik nie był w parlamencie, ani w radzie przybocznej królowej. Ogółem liczono 447 księży katolickich, 449 kaplic, 16 klasztorów i 2 kolegia.

W r. 1895 hierarchia biskupia jest zupełnie przywrócona, jest 6 katolików w „Privi Council" (rada przyboczna), 34 w Izbie lordów, 74 w Izbie gmin. Jest 3000 księży katolickich, 1763 kościołów, 491 klasztorów i 38 kolegiów. Cyfry te zaiste bardzo pocieszające i pozwalają rokować przyszłość szczęśliwą.

Persya. Jako następca tronu perskiego obwołany został urodzony w r. 1872 najstarszy syn nowego szacha, Mehemed Ali Mirża.

Z różnych stron.

Herne. Górnik Józef Pislevitz z Bruchu został na cesze „Recklinghausen" niebezpiecznie pokaleczony. Na cesze „Mont-Cenis" okaleczał Andrzej Małecki.

Ueckendorf. Mularz H. spadł z drabiny ze znacznej wysokości, ale dziwnym sposobem tylko lekkie odniósł okaleczenia.

W Kolonii ma wkrótce zostać pobudowany klasztór, w którym zamieszkać mają Siostry, aby zajmować się dziećmi zaniedbanemi. Obok zostanie pobudowany kościół.

Wiedeń W fabryce prochu Blumauera nastąpił wybuch, przyczem 3 robotników i 2 robotnice ponieśli śmierć.

Kolonia. Dzienniki donoszą, że w dolinie rzeki Wupper szalały ciężkie nawałnice gradowe, które wyrządziły olbrzymie szkody. W Iserlohn wybił grad kilka tysięcy szyb.

Arnswalde w Brandenburgii. Na dobrach Schulzendorf pracowało 90 polskich robotników. Przyszło do sporu pomiędzy posiedzicielem dóbr i kilku robotnikami, skutkiem czego niektórzy zaprzestali pracy. Przy wypłacie oświadczył posiedziciel dóbr, że zatrzyma sobie większą część zarobku wszystkich robotników, aby na przypadek strejku mieć ich w ręku. Robotnicy na to nie przystali i udali się do policyi, aby wkroczyła w tę rzecz sprzeciwiającą się prawu. Policya odesłała robotników na koszt pracodawcy do domu.

Gdańsk. Ostróżnie z szpilkami! Pewna szwaczka tutejsza wzięła do ust, przymierzając pewnej pani stanik, pięć szpilek. Nagle zachłysnęła się i szpilki te połknęła. Odwieziono ją do lazaretu, gdzie dwie wyciągnięto, reszta atoli dostała się do wnętrzności. Stan chorej bardzo niebezpieczny.

Ks. Arcybiskup Zaleski ma zostać delegatem papieskim w Ameryce północnej. W tej sprawie pisze „Gazeta Kościelna": Godność tę, która nie zależy, jak nuncyatury, od Kardynała Prefekta Propagandy, ma po ks. Satollim objąć, jak się ogólnie domyślają ziomek nasz, tytularny Arcybiskup tybański, ks. Władysław Michał Zaleski, który tym sposobem byłby na drodze najbliższej do kardynalskiego dostojeństwa. Ks. Arcybiskup Zaleski, herbu Lubicz, urodzony 14 maja 1852 roku, jest synem Zenona, niegdyś prezesa sądu ziemskiego rosieńskiego na Zmudzi, dziedzica dóbr Wielony, i Gabryeli z Dąbrowiczów; siostra jego była zamężna z hr. Stanisławem Kazimierza Kossakowskim. W starszym wieku, bo licząc lat 30, wstąpił bogaty pan do seminaryum duchownego w Warszawie, święcił się na kapłana w Rzymie. W roku 1884 odwiedził Galicyę, był w Chyrowie i Dobromilu. Używany do rozmaitych misyj dyplomatycznych, mianowany został w końcu delegatem Ojca św. dla Indyj wschodnich, dokąd przedtem już był towarzyszył swemu poprzednikowi, ks. Agliardemu. Leon XIII powierzył mu ważną misyę zorganizowania seminaryum dla kształcenia kapłanów krajowców. Jako miejsce najodpowiedniejsze wybrał ks. Zaleski Kandy na wyspie Ceylon, gdzie kaplicę seminaryjską na pamiątkę rodzinnej Litwy poświęcił Matce Boskiej Ostrobramskiej. Niektórzy czytelnicy nasi znają ks. Arcybiskupa Zaleskiego z „Misyj katolickich", które współpracownictwem swojem i nadsyłaniem interesujacych fotografij zaszczyca. Osobno wydał ilustrowane dzieło o Indyach w w języku francuskim. — Nominacya ks. Arcybiskupa Zaleskiego na delegata papieskiego w Stanach Zjednoczonych mogłaby się stać wielkiem dobrodziejstwem dla naszych ziomków za oceanem, których potrzeby i życzenia z pewnością rodak lepiej rozumie, niż każdy inny.

Ważne dla właścicieli domów. Pewien berliński właściciel domu skarżył jednego z lokatorów swoich o zaległe komorne. Lokator nie chciał zapłacić, a adwokat jego tak uzasadniał opór jego: Gdy lokator wynajmował mieszkanie, gospodarz przyrzekł, że zawarty zostanie piśmienny kontrakt, ponieważ chodziło o sumę większą, która wedle prawa wymaga piśmiennego kontraktu. Ale skończyło się na przyrzeczeniu, bo kontraktu nie spisano, a poprzedniej umowy ustnej za prawomocną uważać nie można. Więc też lokator nie jest zobowiązany zapłacić komornego.

Sąd przychylił się do wywodów i skargę właściciela domu oddalił. Niechże wypadek ten będzie przestrogą dla właścicieli domów. Co do stemplowania kontraktów dzierżawnych ogłasza minister finansów co następuje:

Właścicielowi domu wolno, gdy kontrakt zawarty jest na kilka lat, zapłacić stemplowe z góry, na wszystkie lata kontraktu. W takich wypadkach atoli stempel nie zostanie obliczony za sumę wszystkich lat razem wziętą, lecz za każdy rok z osobna. Jeżli kontrakt rozpoczyna się, dajmy na to, dnia 1go października r. 1896, a trwa do 1 stycznia 1898 r. należy w wykazie stemplowym zapisać nasamprzód komorne kwartalne za czas od 1 października r. 1896 do 1 stycznia 1897, a potem komorne roczne od 1 stycznia 1897 do 1 stycznia 1898 i od obu zapłacić stemplowe osobno; a więc przy 400 markach: za kwartał IV rb. — 100 marek — stemplowego 50 fenygów i za komorne roczne roku następnego — 400 mr. — także 50 fenygów.

Dreyfuss. Wiadomo, że sąd wojenny w Paryżu skazał znanego kapitana Dreyfussa, izraelitę, po odebraniu mu honorów wojskowych, na wygnan e, za wydawanie planów wojennych. Dreyfuss mieszka obecnie na małej wyspie, zwanej wyspą szatana. Prócz niego i sześciu dozórców, nie ma na niej żywej duszy. Dozórcom nie wolno pod ciężką karą rozmawiać z więźniem. Wyspa szatańska jest skalista, a tak mała, że w ciągu dwóch godzin można ją obejść dokoła. Dreyfussowi wolno się swobodnie przechadzać. Skoro jednak jaka łódź ku wyspie napływa, zamykają go dozórcy w chacie i nie puszczają prędzej aż łódź od brzegów wyspy się nie oddali. Trudno więźniowi myśleć o ucieczce. Jakkolwiek inna wyspa leży tak blisko, że dobry pływak mógłby do niej dopłynąć, ucieczka taka groziłaby pewną śmiercią śmiałkowi, albowiem w wodach tamtejszych żyje bardzo wiele hajów czyli wilków morskich, które z pewnością rozszarpałyby każdego, coby się odważył wejść w wodę. Więźniowi wolno czytać książki i pisać, lecz trudno cały dzień tem się zajmować. Ażeby zabić czas, leży Dreyfuss zazwyczaj 18 godzin w łóżku. Od czasu do czasu przyjeżdża z sąsiedniej wyspy lekarz. Z nim jednym więzień rozmawia, a każdy pojmie, jaką rozkoszą dla niego być muszą każde takie odwiedziny, przy których po tygodniach milczenia znów głos ludzki posłyszy. Młody stosunkowo więzień zestarzał się prędko i posiwiał.

Między niebem a ziemią. Na wystawie indyjskiej w Londynie 20 b. m. zepsuła się maszynerya wielkiego „młyna djabelskiego" a 75 osób, używających tej rozrywki, musiało całą noc spędzić na wysokości 300 stóp nad ziemią, gdyż nie można ich było spuścić na dół. Dwaj majtkowie weszli po rusztowaniu na szczyt koła i zanieśli uwięzionym osobom pożywienie.

Od Ekspedycyi.

W kilka stron. Książki, przyniesione do oprawy, mogą zostać odebrane.

Nabożeństwo polskie.

W Alfeld od 19 do 21 czerwca.
W Einbeck od 21 do 25 czerwca.
W Langensalza od 4 do 8 lipca.
W Sömmerda od 8 do 15 lipca.
W Sangerhausen (Artern) od 15 do 21 lipca.
W Salzwedel od 25 czerwca do 3 lipca.
W Cunrau od 25 czerwca do 3 lipca.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci w czerwcu 1896 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się w lokalu	Wypłaca się miejscowości	Wypłaca się dnia	Początek o godzinie
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	22	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	24	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	30	2¾
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	30	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	22	3¼
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	23	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	20	1½
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	26	3
9	Herne	Braun	Herne	23	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	20	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	27	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	26	2½
13	Harpen	D. Hoffmann	Harpen	25	2
14	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	27	2
15	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	20	2
16	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	24	3
17	Laer	Wurstdörfer	Laer	25	1½
18	Riemke	Vorhoff	Riemke	25	2½
19	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	26	1
20	Silschede	Kipper	Silschede	27	2
21	Witten	Aufermann	Witten	24	3
22	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	22	1¾
23	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	23	2¾
24	Wengern	Steffen	Wengern	27	1
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	30	2
15	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	24	9
16	Lütgendortmd.	Lüke	Lütgendrtmd.	22	2
17	Marten	Brand	Marten	23	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Weidenstr. 22.				
1	Bottrop	„Gesellenhaus"	Bottrop	22	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	30	2
3	Buer	Suress	Buer	22	4
4	Braubauerschaft	Henryk Linden	Braubauersch.	26	2
5	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	24	2
6	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	25	2
7	Gladbeck	Keul	Gladbeck	27	4
8	Horst	Roose	Horst Emsch.	24	2
9	Herten	Mummenhoff	Herten	27	4
10	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	26	2
11	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	23	2
12	Schalke	Willms	Schalke	20	2
13	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	23	2
14	Wattenscheid L.	Fr. Fichtner	Wattenscheid	25	2
15	Wattenscheid St	Fr. Fichtner	Wattenscheid	30	2
	D. Komisya w Essen, bióro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altendorf n. R	30	1¼
9	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	30	2¾
12	Steele	Stens	Steele	26	3¼

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela się.

Nadesłano.

W miesiącu maju rb. udzieliło „Biuro ludowe" w Bochum 655 osobom w różnych sprawach rady. Z tych było z Bochum 331, z Altenbochum 64, z Weitmar 66, z Herne 37, z Langendreer 21, z Hofstede-Riemke 21, z Linden-Dahlhausen 27, z Hordel-Eickel 14, reszta 74 osoby przypada na Wiemelhausen, Grumme, Höntrop, Wattenscheid, Harpen i t. d. 255 było górników, 77 z fabryk, 145 rzemieślników, 178 z innych stanów.

110 przypadło na sekcye na przypadek kalectwa, 41 knapszaftu, 27 renty na starość, 67 procederu, 224 podatku, reszta na różne sprawy. Często się tu nieszczęścia dzieją, zatem niechaj się każdy uda zaraz do biura, bo tam sumiennej rady otrzyma za darmo.

Już teraz można zapisywać „Wiarusa Polskiego na trzeci kwartał.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für das 3. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 75 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 1896.

POWINSZOWANIE.

Koch. bratu i szwagrowi

Antoniemu Goździowi

w Oberhausen

w dzień godnych Imienin 13 bm.

W dniu dzisiejszym życzymy Ci dobrego zdrowia, szczęścia, życia długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Ponieważ grywasz na dudach, niemcy mówią coś o cudach. A to takie instrumenta, iż możesz grywać choć we święta. Graj braciszku będziesz w niebie, a basista koło ciebie. Grywaj nam po polsku ładnie. a polski śpiew nie upadnie. Tego Ci życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! Tego Ci życzą twoi współpracownicy J. G., W. G., F. M.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom w Bochum i okolicy, iż w przyszłą niedzielę dnia 21-go czerwca o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w lokalu zwykłych posiedzeń

uroczyste zebranie,

ku uczczeniu dwóchsetnej rocznicy śmierci Jana III. Sobieskiego. Uprasza się Rodaków, iżby licznem zgromadzeniem się udowodnili, iż czują się tem, czem ich Pan Bóg stworzył. — Goście mile widziani. Liczny udział Rodaków i Rodaczek pożądany. **Zarząd.**

Pielgrzymka do Kevelaer

która odbyć się nie może 28 i 29 czerwca odbyć się ma w niedzielę dnia **19-go lipca.** Wyjazd rychło rano, a powrót wiaczorem. Szanowne towarzystwa, chcące brać w owym dniu udział w pielgrzymce zechcą donieść o tem pod adresem: **Jan Piłowski, Essen,** Kaupenstr. 14. Bliższe szczegóły zostaną wkrótce ogłoszone.

Za komitet

Jan Piłowski.

Blumenthal.

Donosimy niniejszem szan. Rodakom w Blumenthalu i okolicy, iż w niedzielę dnia 21-go czerwca urządza Towarzystwo „Sobieski" z Blumenthalu wspólnie z Tow. „Nadzieja" z Rönnebecku **zabawę letnią** (majówkę) połączoną z balem. Wymarsz o godzinie $^1/_2$3-ciej po południu z sali p. Flocke. Członkowie chcący w niej brać udział płacą 75 fen., nieczłonkowie zaś 1,25 mr. Na uroczystość szan. Rodaków uprzejmie się zaprasza. **Zarząd** St. Kwintkiewicz sekretarz.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.